

LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA

SPIS TREŚCI



Józef Godzic, rzeszowianin, którego twórczość przedstawiłem Państwu w dwóch odcinkach (było o palindromach, był abecedariusz i obszerny wiersz z wyrazów na "p") kolejny raz mnie zaskoczył. Przyniósł dwa okazałe bruliony, w których zapisał 12 712 zdań, zbudowanych z trzech liter: "A", "K", "T". Pan Józef zdania te tworzył w ubiegłym roku przez nieco więcej niż miesiąc. Kilka słów więcej na ten temat napiszę za tydzień w Okruchach. Teraz dam tylko jedno takie zdanie: "Takt" tka AK.

Gdy myślę o tym dokonaniu pana Godzica, czuję się, jakbym patrzył w lustro. Ja nie z trzech liter, ale z jednego własnego życia zrobiłem ostatnio tyle wątków, że strach. I z tego powodu przez dłuższy czas będę nadrabiał zaległości, jakie - moim zdaniem - mam w stosunku do Państwa. Dziś przesyłam historię dwóch "niemieckich rodzin" tak bardzo polskich i tak bardzo dla Polski zasłużonych, ostatni odcinek kazań z kapownika, które otrzymałem od ks. profesora Stanisława Nabywanca i teksty pani Bernadetty Kochman z Łańcuta, o której jeszcze Państwu napiszę, bo już mam jej następne teksty.

Stanisław Szczepański

Strzępy kazań z kapownika (17)



Sytuacja kapelanów wojskowych w okresie władzy "ludowej" i istnienia tzw. Ludowego Wojska Polskiego nie była łatwa. Niekiedy, trzeba to też przyznać, nie była jednoznaczna i w pełni lojalna wobec władzy duchownej. Była to jednak jedyna możliwość, aby przynajmniej w niewielkim stopniu dotrzeć można było do środowisk mundurowych i ich rodzin z Ewangelią, ze słowem Bożym, z postugą sakramentalną. Nie brakowało oczywiście pełnych oddania kapelanów wojskowych, którzy nigdy z władzami nie byli w aliansach, ale mieli świadomość, że są u Chrystusa na ordynansach. Wojsko wykorzystywano również do odwodzenia młodych ludzi od wyboru drogi życia kapłańskiego, tworząc specjalne jednostki, w których chciano złamać sumienia kleryków.

Ks. bp Tadeusz Błaskiewicz, biskup pomocniczy przemyski. Kazanie wygłoszone w kościele garnizonowym w Rzeszowie, w dniu 3 V 1977r. o godz. 1800.

"...wszystkie instytucje są używane jako narzędzia laicyzacji i ateizacji. Program szkolny oparty na światopoglądzie materialistycznym, kolonie letnie, które organizuje się jako kolonie świeckie. W jednostkach wojskowych ateizuje się i laicyzuje się. Niejedna kobieta wiejska przychodzi z żalem do księdza proboszcza, co się z moim Jaśkiem stało, jak z wojska wrócił już do kościoła nie chodzi, w Pana Boga nie wierzy. Bo tam jest właśnie narzucona ideologia światopoglądowa. Bolejemy najmiłsi bardzo z tego powodu, bo jak historia tych obrazów uczy, to zawsze kapłan i Kościół, i wojsko razem, w tej jedności, z której czerpali siłę pod Grunwaldem, pod Jasną Górą, pod Wiedniem, w okresie tej tragicznej okupacji ..."

"...dlatego też ciesząc się z pracy księdza proboszcza, duszpasterza i kapelana wojskowego dla ludu Bożego tej parafii i dziękując za jego wysiłek wyrażamy względem niego, względem władz wojskowych, względem władz politycznych, administracji i dowództwa wojskowego nasze głębokie, obywatelskie i biskupie zatroszczone [!] serce i prośbę, ażeby ci chłopcy, którzy tak niedaleko są, mogli być na Mszy św., mogli przystępować do sakramentów św. Wiemy dobrze, że mają przepustki i jak mają przepustki nikt im nie zabrania, mogą przyjąć na pewno. Ale wiemy dobrze, że nigdy cała jednostka ze względu bezpieczeństwa nie może wyjść przecież od razu z koszar na raz. Bolejemy również, nad tym, że obecnie używa się wojska do ateizacji i laicyzacji naszych kleryków. Nie jesteśmy przeciwnikami, by młody chłopiec służył w wojsku, ale niech służy czy w czołgach, czy w jednostkach piechoty, czy w innej, tak jak każdy obywatel. A dlaczego? Dla kleryków są specjalne jednostki, dlatego, że tam im się proponuje studia, byle tylko nie poszli do seminarium, nie poszli do kapłaństwa. Tam się z nimi rozmawia w sposób kulturalny, grzeczny, sympatyczny, miły, serdeczny, żeby tylko zdobyć zaufanie i wyprowadzić go z seminarium. A czasami to wiecie, ci, którzy służyli w wojsku, to wiedzą jak to się rozmawia, jak się powie do człowieka, do szeregowca, to wiecie, że drży chłopak jak jest jeszcze młodziutki, a jak już skrzepł, jak wytrzymał, no to on dojrze i wie kogo ma się bać Pana Boga samego..."

Opracował ks. Stanisław Nabywaniec

Bernadetta Kochman

Mistrzowskie Kursy Muzyczne

Już po raz trzydziesty drugi przyjechali do Łańcuta uczestnicy Mistrzowskich Kursów Muzycznych z kilku kontynentów, by tutaj, pod okiem sławnych profesorów doskonalić swój warsztat. Patronat nad tą prestiżową imprezą muzyczną objął minister kultury i dziedzictwa narodowego.

Koncert inauguracyjny, rozpoczynający kursy, miał miejsce 2 lipca w Filharmonii Rzeszowskiej. Tydzień później, 9 lipca, uczestnicy kursów zaprezentowali się mieszkańcom Łańcuta w koncercie plenerowym na placu przy Miejskim Domu Kultury. Młodych muzyków można było także usłyszeć podczas koncertów w Zameczku Romantycznym, Sali Balowej i w Auli im. Zenona Brzewskiego w Szkole Muzycznej w Łańcutcie. Wszyscy czekali z utęsknieniem na sobotni koncert 22 lipca, podczas którego wystąpił wirtuoz skrzypiec Konstanty Andrzej Kulka wraz z dwoma innymi profesorami Andrzejem Gębskim (skrzypce) i Andrzejem Wróblem (wiolonczela).

Prof. Krystyna Makowska-Ławrynowicz od ubiegłego roku objęła kierownictwo artystyczne i naukowe imprezy. - Pierwszy raz byliśmy z mężem w Łańcutcie przed ponad trzydziestu laty, na pierwszym turnusie także Rosję. Mamy trzy orkiestry, podzielone według wieku uczestników. Najmłodszą tworzą dzieci od siedmiu do dziesięciu lat, kolejną to młodzież do lat piętnastu, a później starsi. Uczestników mamy bardzo wielu,

łącznie w dwóch turnusach wzięło udział ponad 550 osób. Wszyscy zachwyceni są przede wszystkim zamkiem, Łańcutem w ogóle i bardzo chcą tu przyjeżdżać - podkreśla prof. Krystyna Makowska-Ławrynowicz.

W bieżącym roku wprowadzono po raz pierwszy klasę harfy, w roku ubiegłym była to gitara. Ponadto udało się zorganizować Artystyczną Akademię dla Najmłodszych - dla dzieci od czterech do siedmiu lat, które nie tylko grają, śpiewają, ale także tańczą i malują.

Kursom towarzyszyła także sprzedaż nut i wydawnictw muzycznych w bursie szkolnej. Uczestnicy kursów mogli także zaopatrzyć się na miejscu w instrumenty muzyczne z warsztatu artysty lutnika z Łańcuta Tadeusza Kmiecika.

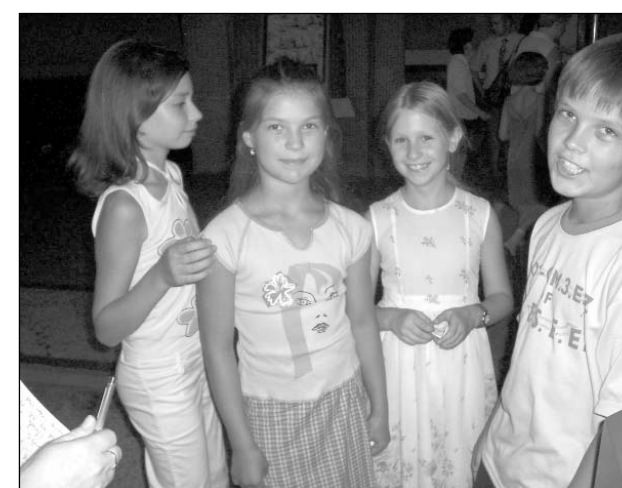
Zdjęcia: Bernadetta Kochman



Wszyscy czekali z utęsknieniem na sobotni koncert 22 lipca, podczas którego wystąpił wirtuoz skrzypiec Konstanty Andrzej Kulka wraz z dwoma innymi profesorami Andrzejem Gębskim (skrzypce) i Andrzejem Wróblem (wiolonczela).



Prof. Krystyna Makowska-Ławrynowicz od ubiegłego roku objęła kierownictwo artystyczne i naukowe imprezy.



Rafał z Krakowa przyjechał na kursy muzyczne wraz z całą rodziną. Gra na fortepianie i instrumentach perkusyjnych. Pierwszy raz bierze udział w kursach, ale już zapowiada, że przyjedzie tu za rok.



Uczestnicy kursów mogli także zaopatrzyć się na miejscu w instrumenty muzyczne z warsztatu artysty lutnika z Łańcuta Tadeusza Kmiecika.



Podczas koncertów Sala Balowa wypełniona była po brzegi.